Dziś 6 stron | Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 1 bis Ł. | Rok 65 | Czwartek dnia 3 stycznia 1935

Czy Laval pojedzie do Rzymu?

W ostatniej chwili podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych stała się wątpliwą — Prasa włoska pisze o zerwaniu rokowań

50% PRAWDOPODOBIEŃSTWA

Paryż. (Tel. wł.) Prasa wtorkowa w dalszym ciągu wyraża się z dużem powątpiewaniem o możliwości wyjazdu min. Lavala do Rzymu w dniu 2 stycznia.

Zdaniem „Le Petit Parisien" rządy Francji i Włoch spostrzegły się, że dzielą je jeszcze pewne różnice co do spraw zasadniczych.

„Excelsior" zauważa, że w obecnym stanie rzeczy istnieje tylko 50 procent prawdopodobieństwa, iż sprawy te zostaną uregulowane tak, żeby min. Laval mógł wyjechać do Rzymu w środę wieczorem, lub w czwartek rano.

KOMUNIKAT URZĘDOWY

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi: Ministerjum spraw zagr. ogłosiło następujący komunikat: Wskutek pewnych informacyj, które ukazały się w prasie, ze strony *miarodajnej oświadczono wczoraj, że w toku pertraktacyj włosko - francuskich* na temat sytuacji w Europie środkowej przedmiotem obrad nie było zagadnienie rewizjonizmu, lecz przeciwnie, sprawa poszanowania niepodległości i nietykalności interesowanych krajów.

WŁOSI MÓWIĄ O ZERWANIU ROKOWAŃ

Rzym. (PAT.) Paryski korespondent „Lavoro Fascista" przytacza krążące w Paryżu pogłoski o rzekomem zerwaniu rokowań francusko-włoskich wskutek trudności, jakie wyłonić się miały w ostatniej chwili. Korespondent zwraca uwagę na zaprzeczenie, otrzymane ze strony Ag. Havasa, która utrzymuje, iż w rozmowach, przeprowadzonych ostatnio między rządami francuskim i włoskim, sprawa rewizjonizmu nie była poruszana, a omawiano natomiast sprawę niepodległości i integralności zainteresowanych krajów.

Należy tu zaznaczyć, że komunikat Ag. Havasa, który stał się powodem dementi ze strony min. Lavala, utrzymywał, iż w rokowaniach francusko-włoskich zagadnienia rewizjonizmu były poruszane. Jak utrzymuje korespondent „Lavoro Fascista", potwierdza się z miarodajnych kół francuskich, iż natychmiastowe zakończenie rokowań nie jest prawdopodobne. Podjęcie tych rokowań ma nastąpić dopiero po plebiscycie w Saarze.

Rzym. (PAT.) W rokowaniach francusko-włoskich, które w ostatnich dniach miały przebieg ożywiony, nastąpiło wczoraj wyjaśnienie sytuacji o tyle, że jest już wiadome, iż min. Laval nie przyjedzie do Rzymu przed połową stycznia.

* * *

Zagadnienie współpracy włosko-francuskiej w Europie środkowej oraz sprawa paktu, gwarantującego niepodległość Austrji, stanowią te punkty, które niespodzianie utrudniły Włochom rokowania w sprawie wizyty Lavala w Rzymie.

Rzym jest w dalszym ciągu niechętny dopuszczeniu państw Małej Ententy do tego paktu, a szczególnie niechęć ta ujawnia się wobec Rumunji, której minister spraw zagranicznych Titulescu nie cieszy się sympatjami decydujących kół włoskich.

Uzgodnienie sprzecznych stanowisk obu rządów nasuwa trudności również ze strony samej Austrji, albowiem koła rządowe wiedeńskie stoją podobno na stanowisku, że skoro wielkie mocarstwa w swoim czasie narzuciły Austrji wbrew woli jej ludności niepodległość, to jedynie i wyłącznie wielkie mocarstwa mają obowiązek bronienia tej niepodległości. Myśl zaś, że Czechosłowacja i Jugosławja, które dawniej w dużej mierze stanowiły część składową monarchji austro-węgierskiej, mogłyby w pewnej sytuacji występować zbrojnie w obronie Austrji, jest szczególnie nieprzyjemna Austrjakom.

To stanowisko Austrji stanowi dogodny instrument dla polityki włoskiej, zwłaszcza, że jest ona dobrą okazją do zaprzeczenia szerzonym z Niemiec wieściom, że Austrja nie posiada wolności decyzji wobec Rzymu.

SIMON O WSZYSTKIEM POINFORMOWANY

Londyn. (Tel. wł.) Trudności, które niespodziewanie wystąpiły w rokowaniach francusko-włoskich, tylko częściowo zdołały przytłumić nastrój optymistyczny, panujący w stolicy W. Brytanji. Bawiący w San Remo min. spraw zagranicznych sir John Simon stoi w stałym kontakcie z Londynem oraz ambasadami angielskiemi w Paryżu i Rzymie, aby bieżąco być poinformowanym o stanie rokowań.

Wyłonione trudności odnoszą się według tutejszych informacyj nietylko do zagadnienia paktu dunajskiego, lecz również do niektórych spraw włosko-francuskich.

Z całą pewnością przypuszcza się, że tak Laval jak i Simon spotkają się w Genewie, dokąd przybędą na nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, rozpoczynające się w piątek, 4 stycznia.

NASTĘPCA KIROWA



A. A. ZDANOW
sekretarz centralnego komitetu partji komunistycznej w Z. S. R. R. został mianowany następcą zabitego skrytobójczo Kirowa.

Strzelanina na przedmieściu Saarbrücken

Zaniepokojenie w kołach komisji rządzącej

Saarbrücken. (PAT). Ub. nocy grupa komunistów napadła na przedmieściu Saarbrücken na kawiarnię, uczęszczaną przez członków Frontu Niemieckiego i dała przez okno dwadzieściakilka strzałów rewolwerowych, raniąc jedną osobę. Zajście to, łącznie z rozbiciem wiecu katolickiego Volksbundu i poranieniem jednego z jego przywódców przez przeciwników politycznych, świadczy o poważnem zaostrzeniu się walk politycznych na terytorjum Saary. Poprzednio tego rodzaju akty teroru nie miały miejsca.

W kołach komisji rządzącej zajścia te wywołały zaniepokojenie. Na noc sylwestrową zarządzono poważne wzmocnienie służby bezpieczeństwa. Ze strony zwolenników status quo wysuwane jest obecnie żądanie, aby zebrania polityczne odbywały się pod ochroną wojsk obcych.

Saarbrücken (PAT). Jak donosi organ Frontu Niemieckiego, ilość członków tej organizacji, grupującej zwolenników przyłączenia Saary do Niemiec, przekroczyła obecnie 500.000 osób.

Smirnow wydalony z partji

Moskwa. (PAT). Aleksander Smirnow, jeden z najstarszych bolszewików, został ponownie wydalony z partji pod zarzutem prawicowego oportunizmu, który miał polegać na krytyce, w rozmowach prywatnych, kierownictwa partyjnego.

Smirnow, były wiceprezes R. S. F. R. R. oraz sekretarz centralnego komitetu partji, był wykluczony z partji w styczniu w 1933 r. razem z prawicową grupą Eismonda. Po ponownem przyjęciu do partji pracował ostatnio w mieście Frunze, gdzie miał okazywać pobłażliwość wobec elementów kułackich. Jest to pierwsza represja, zastosowana od 2 lat wobec wybitnego członka b. opozycji prawicowej.

Napad na bank budapeszteński

W godzinach największego ruchu trzech bandytów chciało obrabować kasę — 20 strzałów, 3 ciężko rannych

Budapeszt. (PAT). Miasto zostało wczoraj poruszone niezwykle zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w biały dzień na jeden z banków. Przedpołudniem wpadło do filji Węgierskiego Banku Handlowego, jednej z poważniejszych instytucyj finansowych, znajdującej się na pl. Wolności, trzech osobników z rewolwerami w ręku. Napastnicy skierowali się do kasy, chcąc zrabować pieniądze, przyczem zasypali strzałami kasjera, który padł trupem na miejscu. Urzędnicy bankowi i niektórzy z klientów zaczęli również strzelać. Wywiązała się obustronna strzelanina, w której wyniku jeden z bandytów został zabity. Dwaj pozostali zbiegli, nie zabrawszy z sobą żadnego łupu.

W czasie strzelaniny wymieniono około 20 strzałów. Dwóch urzędników bankowych i jeden klient odnieśli ciężkie rany. Napad miał miejsce w godzinach największego ruchu interesentów.

Arcybiskup Westminsteru †

Londyn. (Tel. wł.) Arcybiskup Westminsteru kardynał Bourne zmarł krótko po północy.

Zagadkowe morderstwo dyplomaty

W hali pewnego domu w Nowym Jorku znaleziono zwłoki Ernesta Chacon

Nowy Jork. (Tel. wł.) W hali pewnego domu w zachodniej dzielnicy miasta policja znalazła zwłoki jakiegoś mężczyzny, w którego kieszeni znaleziono jednego dolara i bilet na okręt odpływający do Niemiec. W wyniku śledztwa okazało się, że zamordowanym człowiekiem jest dyplomata ekwadorski, Ernest Chacon, który w tych dniach miał objąć stanowisko poselskie w jednem z państw Europy. Policja pracuje gorączkowo nad wyjaśnieniem zagadkowego morderstwa.

Znaczna kradzież

Łódź, 2. 1. Do mieszkania Aleksandra Koleckiego, właściciela wielkich zakładów masarskich i restauracji „Roma" przy ul. Kilińskiego 160, włamali się złodzieje i skradli 18 000 zł w gotówce oraz biżuterję wartości 10 000 zł. Sprawców nie ujęto.

Tragiczna śmierć podchorążego w Bydgoszczy

Przy oglądaniu broni ugodziła go kula

Bydgoszcz, 1. 1. (Tel. wł.) W wieczór sylwestrowy, w mieszkaniu rodziców podchorążego Edmunda Sępskiego, przy ul. Ujejskiego, zebrało się kilka osób.

Podczas pokazywania zebranym przez podch. Edmunda Sępskiego, nowo nabytego rewolweru, przy repetowaniu, broń wypaliła i kula ugodziła w brzuch kolegę Sępskiego, szer.-podchorążego, Władysława Klaczyńskiego, który wskutek odniesionej rany zmarł po upływie 15 minut.

Dochodzenia w sprawie tego tragicznego wypadku, który w wieczór sylwestrowy przeciął nagle pasmo życia młodego żołnierza, prowadzi żandarmerja wojskowa.

Drugie zwycięstwo mistrza Polski

Ruch i V. f. B. Sztutgart 5:4 (4:2)

Sztutgart. Mistrz Polski „Ruch" wygrał swój drugi mecz na terenie Rzeszy, bijąc we wtorek w Sztutgarcie mistrza miasta V. f. B. po zaciętej walce 5:4. Doskonale grał napad „Ruchu" w pierwszej połowie, strzelając cztery bramki. Świetnie dysponowany był Wilimowski, który zdobył trzy bramki, czwartą strzelił Włodarz. Zwycięską bramkę po przerwie strzelił również Włodarz. Gra po przerwie była wyrównana. Widzów zebrało się ponad 10 000. (c)

Zwycięstwo Skody nad Czechami

Skoda i Brno 10:4

Warszawa. W wypełnionej sali „Colosseum" odbyło się spotkanie pięściarskie „Skoda" i Brno, które podobnie jak i w Łodzi zakończyło się wysokiem zwycięstwem Polaków. Drużyna „Skody", w której brak było Antczaka, zdecydowanie górowała nad gośćmi i zwyciężyła zasłużenie.

W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki: W wadze muszej Czortek (S) pokonał na punkty Doleżala (B). W koguciej spotkanie anulowano z powodu choroby Moczki i zakazu lekarskiego odnośnie do Czecha Nawratila. W piórkowej Kozłowski (S) już w pierwszem starciu pokonał przez k. o. Krala (B). Bąkowski (S) w wadze lekkiej zwyciężył na punkty Kasinę (B). Seweryniak (S) w wadze półśredniej wygrał na punkty ze Schmidtem (B). W wadze średniej Woźniak (S) przegrał na punkty do Wlaseka (B). W półciężkiej Pisarski (S) po bardzo ładnej walce zwyciężył Havelkę (B), natomiast Garstecki (S) w wadze ciężkiej uległ przez techn. k. o. Kopeckowi (B) w drugiem starciu. (c)

Sport bokserski w roku ubiegłym

Bokserzy polscy mieli w roku 1934 wyjątkowo obfity sezon — zwłaszcza liczne były imprezy międzynarodowe. Sezon rozpoczęliśmy niezbyt szczęśliwie meczem z Ameryką w Chicago, gdzie przegraliśmy 2:14. W spotkaniu ze Szwecją w Sztokholmie Polska również uległa 6:10. W walce o puhar środkowej Europy Polska przegrała dwukrotnie z Niemcami: w Poznaniu 6:10, a w Essen 5:11, ponadto pokonali nas Węgrzy 10:6. Jedyne wygrane to z Czechosłowacją 11:5 (mecz unieważniony ze względów formalnych) i z Austrją 10:6. Duży sukces odnieśli Polacy na mistrzostwach bokserskich Europy. Na 8 zawodników, aż 5 doszło do półfinału, a dwaj dostali się nawet do finału. Majchrzycki i Antczak zdobyli tytuły wicemistrzów Europy, Rotholc, Forlański i Rogalski zajęli trzecie miejsca na 80 zawodników startujących w mistrzostwach, najlepszych bokserów Europy. W punktacji drużynowej na startujących 13 państw w tych zawodach — Polska, Niemcy i Anglja podzieliły drugie, trzecie i czwarte miejsce równą ilością punktów.

Reprezentacja Poznania rozegrała najwięcej imprez o charakterze międzynarodowym, przegrywając w Oerebro (Szwecja) 6:8, w Berlinie 4:12 wygrywając z Wrocławiem 10:6 i z Brunświkiem 9:7. Łódź wygrała z Wrocławiem 9:7 i zremisowała 8:8, a z Tallinem osiągnęła wynik 10:6. Ostatnio rozgromiła reprezentację Brna 14:2. Warszawa wygrała z Gdańskiem 10:6, pozatem Wilno przegrało z reprezentacją Estonji 6:10, a Białystok z tą samą reprezentacją 5:7. Na Śląsku Estończycy przegrali 7:9, również Śląsk wygrał ze Śląskiem Niemieckim 14:2.

Drużynowe mistrzostwa Polski zdobyła „Warta". Indywidualnie mistrzami Polski zostali: Czortek, Rogalski, Forlański, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat.

Mistrzostwa indywidualne na rok 1935 odbędą się w Łodzi w marcu bież. roku.

CIĘŻKA ATLETYKA

Mistrzostwo stolicy w zapasach zdobyła ostatecznie „Legja". Na dalszych miejscach znalazły się „Y. M. C. A.", Świt, „Elektryczność" i „Siła". Również w dźwiganiu ciężarów mistrzostwo zdobyła „Legja".

HOKEJ NA LODZIE

Turniej w Krynicy został otwarty. Udział biorą Krynickie T. H., „Warszawianka", „AZS" Poznań „Cracovia" i „Ognisko" Wilno. Uczestniczyć w turnieju ma również Wiener E. V., który ma przyjechać ze Lwowa.

W Łodzi „Ł. K. S." pokonał „Union Touring" 6:1 (3:0, 2:0, 1:1). Bramki dla „Ł. K. S." strzelili Załęski i Król po dwie, Szaniawski i Wikelstein, a dla „Unionu" Brauer. (c)

W Krakowie rozegrany został mecz towarzyski „Cracovia" i „Sokół" z wynikiem 6:0 (4:0, 2:0, 0:0). „Cracovia" przeważała przez cały mecz i wygrała zasłużenie.

Göbbels pełen noworocznych nadziei

Robotnicy muszą się jednak uzbroić w cierpliwość — Po 13 stycznia zgoda z Francją

Berlin. (PAT). W przemówieniu, wygłoszonem wczoraj przez radio we Fryburgu, min. propagandy Göbbels przedstawił bilans prac rządu nar.-soc. Okres ten — oświadczył mówca — obfitował w sukcesy, ale również i w ciężkie próby i rozczarowania. Dzisiaj jednak system państwa nar.-soc. jest bardziej, niż przedtem, umocniony. Wspominając o trudnościach gospodarczych Niemiec, wynikających z braku dewiz i surowców, Göbbels wyraził nadzieję, że niebawem znajdą się środki, aby albo otworzyć Niemcom dostęp do rynków zagr., albo dostosować własną produkcję do rozmiarów, odpowiadających potrzebom Niemiec.

Göbbels przyznał, że płace robotnicze są niewystarczające, jednak wyraził nadzieję, iż robotnicy okażą zrozumienie sytuacji do chwili, gdy rząd uda się podnieść ogólną stopę życiową w Niemczech. Z ubolewaniem wspomniał Göbbels o trwającym konflikcie kościelnym i zaznaczył, że rząd będzie pilnie śledził rozwój tej sprawy, aby przeszkodzić ewentualnym szkodliwym następstwom dla interesów państwa.

Mówiąc o polityce zagr., mówca użył wyrażenia, że w sprawie Saary dzięki lojalnym ustępstwom Berlina i Paryża została wyeliminowana atmosfera gorączki. Zadanie równouprawnienia Niemiec zyskuje coraz większe zrozumienie i aprobatę całego świata.

Wysuwając program na nadchodzący rok, mówca postawił na pierwszem miejscu walkę z bezrobociem, dodając, że Niemcom musi się udać osiągnąć pewne uchwytne wyniki i ulgi w dziedzinie zaopatrzenia w dewizy i surowce. W polityce wewnętrznej podjęta zostanie próba zlikwidowania konfliktu kościelnego. W polityce zagr. cały naród niemiecki oczekuje tylko jednego, a mianowicie niepodzielnego powrotu Saary do Rzeszy.

Nie możemy przytem wyrzec się nadziei — zakończył Göbbels, — że gdy w dniu 13 stycznia zostanie rozwiązana ostatnia sprawa terytorjalna, która dzieli Niemcy jeszcze od Francji, uda się równocześnie osiągnąć rzeczywisty i trwały pokój z wielkim narodem francuskim.

Pensje kawalerów Virtuti Militari

Warszawa. (Tel. wł.). Biuro kapituły Virtuti Militari komunikuje, że od 1 stycznia kawalerom tego orderu kasy urzędów skarbowych wypłacą należne pensje orderowe za rok 1935. (w)

Samochód wpadł na narciarzy

Zakopane. (PAT.) Wczoraj około godz. 11 przed południem jedna z taksówek zakopiańskich, jadąc w stronę Morskiego Oka, stoczyła się wskutek gołoledzi przy wymijaniu fury z sianem koło Jaszczurówki do rowu. Rowem tym, korzystając ze śniegu, posuwała się właśnie grupa narciarzy. Staczający się samochód uderzył tak nieszczęśliwie 27-letniego P. Zylberklanga z Warszawy, że ten w drodze do szpitala zmarł.

PIŁKA NOŻNA

Wyniki zagraniczne. Jugosławja pokonała w Atenach w konkurencji o puhar bałkański Rumunję w stosunku 4:0.

W finale turnieju w Rzymie A. S. Rzym pokonał S. C. Genua 93 w stosunku 2:1. W meczu o trzecie i czwarte miejsce S. C. Bern zwyciężył Stutgarter Kikers 5:1.

W Turynie miejscowy S. C. remisował z Wiedeńskim S. C. 4:4.

W Madrycie F. C. Madryt zwyciężył 1 F. C. Nuernberg 2:1.

Skazanie 77 komunistów

Praga. (PAT.) W Lewoczy (Słowacja) zakończył się proces przeciwko komunistom, oskarżonym o należenie do tajnych organizacyj antypaństwowych. Skazano 77 oskarżonych na kary od 1 mies. więzienia do 1 roku.

Rekonstrukcja rządu litewskiego

Ryga. (PAT). Korespondent „Jaunakas Zinas" donosi z Kowna, iż według krążących tam pogłosek nastąpić ma wkrótce rekonstrukcja gabinetu litewskiego. Obecny premier Tubelis w przyszłym rządzie zająć ma teke ministra skarbu. Jako kandydatów na stanowisko premiera wymieniają obecnego ministra sprawiedliwości Szylingasa i min. spr. zagr. Lozorajtisa.

Najstarszy dziennik niemiecki przestał wychodzić

Berlin. (PAT.) Z Nowym Rokiem przestał wychodzić w Monachjum najstarszy dziennik niemiecki „Münchener Augsburger Abendzeitung", który w styczniu 1934 r. obchodził 325-letni jubileusz istnienia.

FELJETON TECHNICZNY

Zamiast benzyny — drzewo

Samochód przyszłości niezależny od destylatów ropy

„Jakże pięknym wynalazkiem byłby samochód, gdyby nie smutna konieczność kupowania benzyny!" wzdycha chyba każdy kierowca na myśl o ostatnich kroplach paliwa uchodzących z boku. — Beznadziejny obraz stacji benzynowej, melancholijny okrzyk „Panie, 5 litrów!" i jako finał tragedji sięganie do kieszeni po brzęczącą monetę, ot czarna plama w życiu posiadacza auta, która wszystkie jego plamy najbardziej różowe, przyciemnić potrafi na szaro. To też wszelkie postępy techniki, skierowane ku usunięciu tej właśnie głównej i chronicznej bolączki, powinny zainteresować szeroki ogół kierowców.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w krajach o daleko posuniętej motoryzacji a wysokich cenach benzyny, problem wprowadzenia nowego, taniego paliwa jest jeszcze bardziej palący, niż u nas i stąd od szeregu lat nie przestaje być przedmiotem naukowych dociekań. I tak w Niemczech, Francji i Szwecji spostrzec już można na ulicach tajemnicze samochody ciężarowe, które miast zbiornika z benzyną mają jakieś dziwne kotły na stopniach. Jak po ostrym, kreozotowym zapachu domyśleć się łatwo, są to pojazdy o t. zw. napędzie drzewno-gazowym czyli samochody najnowszego typu, które miast kosztownego, płynnego paliwa zużywają jedynie zwykłe, suche drewno. Nie posiadają one, jakby ktoś mógł sądzić, maszyn parowych, a zwykłe, na wyżej lekko przerobione motory spalinowe, których wygórowane pretensje do drogiej benzyny, zdołano zredukować do materjału tak pospolitego i taniego, jakim są odpadki drzewne. Oto po krótce ich zasada działania.

Jak każdemu wiadomo, drewno ogrzane na powietrzu do pewnej temperatury ulega spaleniu, czyli łączy się chemicznie z tlenem powietrza, dając jako główne produkty końcowe popiół, parę wodną i gaz zwany dwutlenkiem węgla, a więc ciała niepalne i temsamem nie nadające się do napędu motorów.

Gdy natomiast to samo drewno ogrzewać będziemy przy niedostatecznym dopływie powietrza, miast procesu palenia, który z braku tlenu nie może mieć miejsca, otrzymamy t. zw. proces suchej destylacji drzewa, czyli jego rozkład chemiczny na ocet, smołę, węgiel i szereg gazów podobnych do znanego ogólnie gazu świetlnego.

O zużytkowaniu otrzymanych w ten sposób łatwopalnych gazów do napędu motorów myślano już dawno; dwie jednak zasadnicze trudności uniemożliwiały realizację zamierzeń. Szybkie przerdzewienie generatora pod wpływem wydzielającego się kwasu octowego oraz zanieczyszczenie gazów smołą drzewną pociągające za sobą zamknięcie motoru. To też dopiero wynalezienie sposobu zobojętnienia na kwasy oraz zastosowanie t. zw. dolnego odprowadzenia gazów, powodującego zniszczenie smoły w strefie ogniowej, umożliwiły w ostatnim czasie fabrykację samochodu drzewno-gazowego.

Zgodnie z opisaną zasadą posiada samochód taki, bądź to na stopniu, bądź to wmontowany w karoserję generator, do którego przed ruszeniem w drogę sypie się drewno rozdrobnione do wielkości pięści.

Drewno to ogrzewa się ogniskiem węglowem, przez co po 4—5 minutach już samochód staje się gotowy do jazdy. Wytworzony gaz zostaje mianowicie podczas rozruszania silnika wessany z generatora do rur oczyszczających go z pyłu i wody a stamtąd po odpowiedniem zmieszaniu z powietrzem wprost do cylindrów, gdzie podobnie, jak mieszanka benzynowa wybucha i wykonuje swą pracę. Jasną jest rzeczą, że jak każda nowość techniczna, tak i napęd drzewno-gazowy obarczony jest jeszcze szeregiem wad, które z czasem należy usunąć.

Jako główne wady także trzeba wymienić wydzielanie się gryzącego dymu podczas doładowywania drewna, konieczność czyszczenia rur gazowych po 300 i całego generatora po 1 000 kilometrów jazdy, konieczność ponownego wypalania ogniska po postojach powyżej dwóch godzin, brudną obsługą a przedewszystkiem znaczny spadek siły motoru, która przy napędzie drewno-gazowym wynosi nieraz zaledwie 34 proc. siły uzyskiwanej przy użyciu benzyny. Przez zwiększenie kompresji gazu w cylindrach, zastosowanie specjalnego kompresora lub też wzbogacanie na ciężkich drogach gazu drzewnego benzyną zdołano już wprawdzie uzyskać około 85 proc. zwykłej wydajności benzynowej, niemniej jednak słabsza akceleracja i związana z tem konieczność częstszego przestawiania biegów przemawiają jeszcze na niekorzyść napędu drzewno gazowego.

Opisane wady są zatem, jak widać, bardzo poważne i z pewnością zadecydowały o niepowodzeniu nowych konstrukcyj, gdyby nie ich jedyna wprawdzie, ale nad wszystkiem dominująca zaleta. Zaletą tą jest rekordowa wprost taniość materjału pędnego. Zważywszy bowiem, że jeden litr kosztownej benzyny zastąpić możemy tylko trzema kilogramami suchej buczyny, otrzymujemy nawet w okolicach przemysłowych Niemiec, a więc przy najwyższych cenach drewna, obniżenie kosztów paliwa do 1/5 a nawet 1/10 kosztów benzyny. Łatwo więc zrozumieć, że zwłaszcza u samochodów ciężarowych i autobusów, gdzie taniość lokomocji odgrywa większą rolę niż wygoda kierowcy, napęd drzewno-gazowy rozpowszechnia się szybko. I tak dla przykładu armja francuska zaopatruje już wszystkie swe ciężarówki i traktory drugiej linji w generatory drzewno-gazowe.

Najważniejszą jednak rolę gaz drzewny winien odegrać w gospodarstwach rolnych i leśnych, dla których zastąpienie benzyny wyrabianem na miejscu paliwem, stanowi uwolnienie od gotówkowego obrotu i tem samem usuwa jedną z głównych przeszkód motoryzacji.

Niewykluczonem jest także, że i liczne próby z generatorami dla aut osobowych dadzą dobre wyniki i w najbliższym czasie, zamiast benzyny, ładować będziemy do naszych limuzyn chrust leśny, gałęzie i wiory, a w razie nagłej potrzeby także stare płoty, drogowskazy i nogi od krzeseł.

Niejeden zapalony automobilista przejedzie może w ten sposób nawet cały odziedziczony po przodkach salon rokoko

Miłość nie pyta o nic...

Cyrkówka bez rąk i nóg

na ślubnym kobiercu

Małżeństwo ślicznej kaleki o złotych lokach i czarnych oczach



Na arenie cyrku

W małej miejscowości tuż pod Paryżem odbyła się w tych dniach osobliwa uroczystość ślubna.

Dla wtajemniczonego obserwatora para nowożeńców nie przedstawiała nic nadzwyczajnego. Panem młodym był Niemiec pochodzący z Lipska, nazwiskiem Helmut Starker, okazały młodzieniec, panną młoda Węgierka z Pięciu Kościołów, nazwiskiem Anna Koovacs, urocza dziewczyna. A jednak ta piękna blondynka, poruszająca się z taką gracją przed ołtarzem,

nie posiadała ani rąk, ani nóg, lecz tylko protezy!

Była to znana ze swych występów w teatrzykach „variétés" w różnych krajach Europy „Princesse Anette". Jako świadek urzędował przy uroczystości ślubnej znany paryski impresarjo, August Tinnel.

Osobliwe koleje losu przechodziła ta urocza kaleka, która obecnie wstąpiła w związek małżeński. Przed 21 laty impresarjo August Tinnel podróżował po Węgrzech i wówczas wypadło mu pewnego razu wysiąść na dworcu w miejscowości Pięciokościoły. Gdy Tinnel czekał na następny pociąg, wpadła mu w oczy pewna wieśniaczka, trzymająca na rękach

urocze dziecko o złotych lokach i wielkich czarnych oczach.

Zachwycony urodą dziecka, Tinnel podszedł do matki i ze zdumieniem zauważył, że dziewczynka nie posiada ani rąk, ani nóg.

Paryżanin wzruszony tem kalectwem, zaczął rozmawiać z matką nieszczęśliwego dziecka, która opowiedziała mu, iż mała Anuszka przyszła już na świat z tem kalectwem, co jest dla niej ciągłą troską i utrapieniem.

Współczujący Francuz, w którym w owej chwili odezwał się człowiek interesu, zapytał płaczącą matkę, czy nie chciałaby mu sprzedać dziecka, zapewniając, że

nie stanie się mu żadna krzywda.

Zalewając się łzami, wieśniaczka odrzuciła zrazu tę ofertę, po namyśle jednak zgodziła się na transakcję. Sprytny Francuz wypłacił jej za dziecko 300 koron i zobowiązał się zapłacić dalsze 500 koron w dniu, w którym dziewczynka ukończy 12 lat.

W ten sposób mała Anuszka przeszła pod opiekę Augusta Tinnela i pojechała wraz z nim do Paryża. Francuz zaadoptował dziewczynkę, która z Anuszki została Nichette, zajął się nią serdecznie i dał jej doskonałe wychowanie.

Gdy mała kaleka wyrosła na piękną dziewczynę, August Tinnel zapewnił jej „engagement"

w amerykańskim cyrku Barnum Bailey,

w którym piękna Nichette zaczęła występować jako „cudowne dziewczę bez rąk i nóg". Z owym to cyrkiem wędrowała piękna kaleka przez dziewięć lat po rozmaitych krajach Ameryki i Europy.

Gdy cyrk został rozwiązany, August Tinnel postanowił na własną rękę eksploatować nadal kalectwo swej przybranej córki i, nadawszy jej miano „Princesse Anette", zaczął podróżować z nią na własny rachunek po Europie.

„Princesse Anette" zdobyła wszędzie duże sukcesy.

Umiała ona posługiwać się swemi protezami tak zręcznie, że z trudnością można było zauważyć jej kalectwo. Miłym głosem śpiewała przytem różne piosenki w językach francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim.

Pewnego dnia impresario paryski wraz ze swoją przybraną córką przybył do Lipska, gdzie „Princesse Anette" — jak wszędzie zresztą — zdobyła wielki sukces. Tam to

zakochał się w niej na śmierć i życie młody Helmut Starker

i po upływie paru dni od pierwszego zobaczenia jej, poprosił o jej rękę. Piękna Anna, u której odrazu zrodził się również szczery sentyment do rozkochanego w niej Niemca — przyjęła oświadczyny. Lecz wówczas wysunela się nieoczekiwana przeszkoda. Oto impresario Tinnel sprzeciwił się stanowczo małżeństwu swej przybranej córki i jak najprędzej wywiózł ją z Lipska.

Zakochany młody Niemiec nie dał się tem jednak odstraszyć. Pojechał za Tinnelem i za czarującą Anną i

jeździł za nimi do każdego miasta,

w którem występowała „Princessa Anette". Równocześnie myśląc o przyszłości, Helmut Starker zaczął kształcić się w śpiewie, aby móc występować jako partner swej ukochanej.

Zwyciężony tą stałością uczuć Starkera i łzami Anny, Tinnel udzielił wreszcie zgody na małżeństwo swej przybranej córki. W następstwie tego odbył się właśnie obecnie ślub „cudownego dziewczęcia bez rąk i nóg" z wybranym jej serca.

Człowiek o żelaznych ustach

Tragedja czarnego artysty, który występował jako saksofonista na dancingach

Był sobie mały murzynek, nad rzeką Limpopo.

Tak się to zaczęło. Był naprzód bezdomnym łazikiem, włóczącym się po plantacjach bogatych farmerów. Potem d stał zajęcie w jednej z plantacyj w południowej Afryce. Ale czarny Ludwik wolał śpiewać piosenki murzyńskie, aniżeli kopać ziemię i szczepić drzewka. A że śpiewał ładnie, a jeszcze ładniej grał na starym saksofonie, nabytym na targu, więc i plantator patrzał przez palce na próżniaka i niedorajdę. Zresztą przy dźwiękach piosenek, nuconych przez Ludwika, raźniej się pracowało innym.

Razu pewnego usłyszał go pewien gentleman, który był czemś w rodzaju kacyka w nocnym światku. Zaangażował czarnego „Janka muzykanta" na saksofonistę do jednego z dancingów, którego był udziałowcem. Dano mu piękne nazwisko Armstrong i dobrze skrojony frak. Młody Armstrong posłuchał raz i drugi muzyki, zapamiętał melodję charlestona czy rumby, a potem zaczął je na swoją modlę przerabiać, modelować i rzewnie wygrywać na srebrzystej trąbce. W niespełna dwa lata był „asem" i zarabiał osiem tysięcy dolarów rocznie.

W roku ubiegłym wystąpił w londyńskiem „Palladium", budząc ogólny zachwyt. Poważni krytycy nie szczędzili mu słów uznania, był bowiem czarny Ludwik artystą z Bożej łaski.

W objazdach towarzyszyła mu zawsze młodziutka żona, także murzynka. Stała zwykle na estradzie, przy kulisach i co chwila podawała mężowi chustki do nosa, bo szalony saksofonista męczył się i pocił, a nieraz bywał bliski omdlenia. Snać nie miał zbyt mocnego serca. Po skończonym występie schodził ledwie żywy do garderoby, gdzie odpoczywał przez czas dłuższy, niby bokser po nużącym meczu. Bywało, że Armstrong dął w saksofon przez sześć godzin zrzędu. Zwano go „człowiekiem o żelaznych ustach".

Lecz — ginie się zwykle od broni, którą się wojuje. — Armstrong dostał rozedmy płuc i umarł cierpiąc bardzo w jednem z sanatorjów w Londynie i budząc powszechny żal, gdyż cieszył się ogromną popularnością.

Nie lepiej ci było, czarny śpiewaku, łazikować po plantacjach południowej Afryki, śpiewając rzewne melodje i przygrywając sobie od niechcenia, nie na rozkaz, ale z prawdziwej ochoty, na starym pogiętym saksofonie? Nie byłbyś wprawdzie królem dancingów i kabaretów, przetapiającym tony muzyki na złoto, ale dożyłbyś późnego wieku przy boku ślicznej, czarnej missis Armstrong w małym domku, ukrytym w cieniu palm...

Wesoło, hucznie i szumnie obchodzą Sylwestra załogi okrętów wojennych floty Wielkiej Brytanji.



Katafalk w samolocie

Śmierć młodej Angielki wśród tragicznych okoliczności

W piątek rano o wczesnej godzinie wyleciał z lotniska budapesztańskiego samolot, wewnątrz udrapowany czarną materją, którego jedynym pasażerem była umarła dziewczyna.

Zmarła znajdowała się w trumnie, a trumna obrzucona była ogromnemi stosami kwiatów i wieńców.

Umarłym gościem samolotu była ośmnastoletnia Bessy Steels, prześliczna córka bardzo bogatego fabrykanta angielskiego, kapitana Steelsa. Kapitana łączyły długoletnie stosunki przyjacielskie z sekretarzem stanu Belą Tormay'em, generalnym dyrektorem węgierskiej pocztowej kasy oszczędności, a przyjaźń ta przeszła na rodziny obu panów. Wskutek tego córka gen. dyrektora Zuzanna spędziła ubiegłe lato w letniej rezydencji angielskiego fabrykanta.

Niedawno wróciła p. Tormay do Budapesztu i przywiozła sobie jako gościa miss Bessy Steels, aby z nią przepędzić kilka tygodni w Budapeszcie. Obie panienki bawiły się doskonale przez kilka tygodni, a wytworna, prześliczna Angielka stała się ulubienicą węgierskiego towarzystwa.

Przed dwoma miesiącami młoda miss przeziębiła się, a przeziębienie to zmieniło się w krótkim czasie w groźną infuenzę. Generalny dyrektor wraz z rodziną, czynił wszystko, co było w jego mocy, aby panienka jak najszybciej wróciła do zdrowia. Nikt nie przewidywał, że choroba może zakończyć się tragicznie. Niestety, mimo, że chorą leczyło dwóch profesorów uniwersytetu i mimo niezwykle troskliwej opieki i wysiłków całej rodziny, nastąpiło tak znaczne osłabienie serca, że chora zmarła z środy na czwartek.

Prawdziwa rozpacz ogarnęła rodziców Tormay, której pozostał teraz przykry obowiązek zawiadomienia rodziny przyjaciółki o tragedji. Początkowo nie wierzono w Anglji, by młoda pełna życia dziewczyna, mogła tak niespodziewanie umrzeć. Gdy wreszcie wstrząśnięci do głębi rodzice zrozumieli, że śmierć ich jedynaczki jest faktem, wówczas prosili, aby rodzina Tormay wynajęła samolot i aby nim przewieziono zwłoki do Londynu. Tak się też stało. Wieczorem w czwartek umarłą dziewczynę przewieziono na lotnisko. Tam ustawiono katafalk i rodzina Tormay, czuwała przez całą noc przy trumnie. Dopiero rano wniesiono trumnę do samolotu, który po przez kontynent i przez kanał wyleciał do Londynu.

Cały Budapeszt jest wstrząśnięty tym **tragicznym wypadkiem.**

Nowe mosty w Sztokholmie

W roku bieżącym prowadzona jest w Szwecji budowa licznych mostów, a sam tylko Sztokholm posiadać będzie wkrótce trzy nowe mosty. Jeden z nich, nazwany mostem Tranenberg i rozpięty nad jeziorem Möllar, łączy miasto z największem przedmieściem-ogrodem i otwarty został dla ruchu w końcu sierpnia rb. Środkowe przęsło mostu składa się z dwóch równoległych łuków, z których każdy mierzy 181 metrów długości. Cały most wraz z wiaduktem mierzy 465 m długości oraz 27,5 szerokości. Jezdnia podzielona jest na szereg specjalnych odcinków dla tramwajów, aut i rowerów. Do konstrukcji mostu zużyto około 1.300 tonn żelaza, 19.000 metrów sześć. betonu, oraz 1.300 tonn stali. Drugim wielkim mostem jest Västerbron, łączący północną i południową część Sztokholmu, budowany jest on z żelaza i mierzy 601 metrów długości i 24 m szerokości. W związku z budową tego mostu wybudowano również mniejszy mostek ponad małą cieśniną Palsunder. Most Västerbron oddany zostanie do użytku na jesieni r. 1935. Wkońcu rozpoczęta została budowa trzeciego mostu ponad zatoką Stocksund, wzniesionego ponad jednym z najważniejszych północnych kanałów. Prace przy budowie tego mostu posuwają się szybko naprzód. Ponadto w całej Szwecji znajduje się obecnie w budowie szereg nowych mostów. Prace te podjęte zostały przez władze rządowe i komunalne z funduszów przeznaczonych na walkę z bezrobociem.

Czego spodziewa się Paryż po roku 1935?

Horoskopy polityczne, stawiane w stolicy Francji

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, w grudniu.

Na progu Nowego Roku, każdy stawia sobie pytanie, co przyniesie nam dobrego czy złego, jakie przewroty, jakie kataklizmy? Pesymistyczne przepowiednie najprzeróżniejszych paryskich „jasnowidzących" nie wróżą nic pocieszającego. Wobec tego postanowiłam zapytać o horoskop na 1935 r p Maurycego Privata.

Dlaczego, to każdy zrozumie. P. Privat w tym ostatnim roku przepowiedział, i to kilka dobrych miesięcy naprzód, tragiczny zgon jednego z monarchów europejskich, a także niemniej tragiczny koniec ministra Barthou, którego zresztą znał osobiście. Jest on autorem książek popularnych jak „Les heures d'André Tardieu", „Piotr Laval", „Oustric et Cie", „Ivan Kreuger" etc. Jak więc widzimy, autor specjalnie interesował się całym szeregiem wypadków tak politycznej, jak i finansowej natury.

Zastaję p. Privata w jego gabinecie pracy. Biurko założone książkami, a przedewszystkiem całym szeregiem kartek. Na każdej z nich widnieje koło, przedstawiające zodjak; obok niego rozmaite cyfry, a na górze nazwiska. Czytam je kolejno: Doumergue, Tardieu, Flandin, Laval, pułk. de La Rocque, Hitler, Bergery, a potem Republika Francuska, etc. Dziwaczna łamigłówka, myślę sobie. P. Privat tłumaczy mi:

— Nie potrzebuję chyba mówić, że w żadne jasnowidzenia nie bawię się. Od dawna zajmuję się astrologją, ale jej bliżej nie znałem. Dopiero na początku 1932 r. jeden z moich przyjaciół, znany astrolog, przepowiedział mi tragiczną śmierć głowy państwa Doumera oraz zwycięstwo kartelu. Tak jednak pierwsza, jak i drugie wydało mi się, że nie opiera się na żadnej podstawie. Nikt z nas bowiem nie mógł sobie wyobrazić, żeby znalazł się człowiek, mogący dokonać zamachu na ówczesnym prezydencie Republiki; nikt z nas nie przypuszczał, żeby przy wyborach mogła zwyciężyć lewica. Sprawdzenie się i to co do joty, owych przepowieści, zafrapowało mnie ogromnie. Zacząłem też studjować z zapałem astrologję i dzisiaj dążeniem mojem jest uczynić z niej dokładny instrument, jakim będzie można posługiwać się w licznych wypadkach.

Wpływ gwiazd na życie ludzkie — mówił dalej — jest niezaprzeczony. Cała zaś wiedza pochodzi od Greków. Ich mitologja nie jest bowiem niczem innem, jak żywą astrologją, najzupełniej kompletną. Dlatego stanowi dla każdego z nas konieczny elementarz pracy. Na to jednak, by móc uczynić horoskop danej osoby, danej instytucji, czy danego faktu, należy posiadać dokładną datę jego urodzin, recte powstania, a to nietylko, odnoszącą się do roku, miesiąca i dnia, ale także do godziny. Gdyby kemukolwiek przyszło było na myśl zapisać skrzętnie ścisłą minutę, w której został — ostatecznie podpisany np. traktat wersalski, to przepowiednie jego losów byłyby łatwe potem do zrobienia. Jeżeli jednak w horoskopach astrologicznych zachodzą pomyłki, to należy je właśnie przypisać brakowi owej dokładnej godziny. Nietylko więc można ustalić horoskop dla osób, ale równie dobrze — o ile posiada się powyższe dane — dla okrętów, domów, entrepryz finansowych i t. d., i t. d. Oczywiście, jak powiadam, niedokładności wkradają się łatwo. Nie dla innej przyczyny zresztą paryskie obserwatorjum posiada aż 45 matematyków i tyluż innych, kontrolujących ich prace.

— Jaki stawia pan horoskop co do stosunków francusko-polskich?

— Nie znam dokładnej godziny powstania Republiki białego orła, ani też urodzin jej wybitnych mężów stanu. Mogę tylko tyle powiedzieć, że co 360 lat powtarzają się te same zaćmienia słońca i w tej samej liczbie. W 1574 r. Henryk III Anjou, syn Henryka II i Katarzyny de Medicis, został powołany na tron warszawski Potajemnie ucieka. Następuje wówczas oziębienie w stosunkach polsko-francuskich. Proszę do tej daty dodać 360 lat, a znajdziemy się w 1934 r. Podobnie zaś, jak wówczas, tak i teraz rok następny będzie stanowił powrót do przyjaznych stosunków. Polska zresztą nagół znajduje się pod względem astrologicznym w znacznie lepszych warunkach, aniżeli Niemcy. Teraz, podobnie zresztą, jak dawniej, ponownie ku Fracji zwracać się będzie.

— Czy może mi pan cokolwiek powiedzieć o najbliższej przyszłości politycznej?

— W wielu kołach odnoszono się i odnosi bardzo pesymistycznie do plebiscytu w Saarze. Pod tym względem można tylko tyle powiedzieć, że wynik jego nie spowoduje żadnego casus belli, a tylko gwałtowne rozruchy; nawet pewna część kopalni zostanie zniszczona. Co do horoskopu samego „Führera", to mogę tylko nadmienić, że Saturn znajduje się dla niego w pośrodku nieba; oznacza to gwałtowny upadek gwałtowną śmierć, jaka nastąpi w 1941 roku.

— Jakie znamienne wypadki zapiszą się w rocznikach francuskich na 1935 r?

— Dużo ścierań się i zaburzeń; koniec Republiki parlamentarnej. Niemniej jednak w innych państwach kariery dyktatorów mają się także ku końcowi; za jakie 6 lat przeżyją się. Zmierzamy natomiast do nowej ery, wywołanej działalnością Uranusa na Byku. Wynikiem jej będzie rozkwit sztuki, literatury, panowania kobiecego, i to w najlepszem tego słowa znaczeniu. Niemniej jednak należy również spodziewać się i nowej transformacji co do własności: Jeżeli w 1935 r. kryzys nie zakończy się, to zostanie on po części uśmierzony dzięki właśnie wpływowi kobiety, jaka wysunie się na plan pierwszy.

Jeżeli też okres czasu do marca 1935 roku — mówił p. Privat — będzie jeszcze ciężki, i to pod każdym względem, to natomiast wiosna przyniesie nam odnowienie się społeczne i moralne Jestem właśnie w trakcie przygotowania popularnej książki astrologicznej, dzięki której każdy będzie mógł sam sobie stawiać horoskopy. Ale jestem również w trakcie studjowania ogólnych horoskopów. Moje studja pod tym względem nie są jeszcze skończone. Nie jest jednak wykluczone, że może jesteśmy nietylko na progu nowego roku, ale także i wogóle nowej ery, mogącej wywołać nieoczekiwane przewroty.

Na tej to sybilistycznej przepowiedni pożegnał mnie p. Maurycy Privat, powracając do swoich zodjastycznych kół, zdenerwowanego telefonu, podczas, gdy zponad drzwi nie spoglądała na nas żadna mitologiczna maska, ale pośmiertna głowa Napoleona.

I. BRIARES.

Największą troską „sanacji" ordynacja wyborcza

Drogą dekretu, czy przez parlament — „Czynnik decydujący" jeszcze się nie wypowiedział

Warszawa. (Tel. wł.). W ciągu wczorajszego dnia premjer i niektórzy ministrowie powrócili z wypoczynku, ażeby dziś w południe złożyć p. Prezydentowi życzenia świąteczne. Pomimo pozornej ciszy odbywały się jednak narady w sprawie, stanowiącej dziś największą troskę „sanacji". — mianowicie nad projektem nowej organizacji wyborczej. Podobno zagadnieniu temu były poświęcone narady byłych premjerów „sanacyjnych" z marszałkiem Świtalskim na czele.

Niektóre rozmowy na ten temat odbędą się po nowym roku. Nie jest jeszcze rozstrzygnięte, czy nowa ordynacja wyborcza ma być ogłoszona drogą dekretu Prezydenta na mocy nowych pełnomocnictw, które większość sejmowa uchwali przy końcu sesji, czy też dla uchwalenia ordynacji będzie zwołana nadzwyczajna sesja parlamentarna.

Przeważa koncepcja pierwsza, lecz wszystko zależy od stanowiska, jakie zajmie marszałek Piłsudski. (w)

Za kotarami salonu piękności

Zapach perfum, octu i rumianku — Dyskretne porady dla młodych panien — Są jeszcze kobiety, którym nie wyskubuje się brwi

Głowa owinięta miękkim, mocno przylegającym bandażem, opiera się lekko na zamszowej, ruchomej wystawce, głębokiego fotelu. Ręce leżą bezwładnie na poręczach, lakierowany czubek bucika wystukuje niecierpliwie jakąś melodję na dziwacznych wzorach wschodniego kilimka. Takie same, wzorzyste kotary na oknach zasłaniają jaskrawe światło dnia, panuje nastrój łagodny, trochę tajemniczy.

Teraz do zbandażowanej twarzy, przypominającej trochę przystrój głowy mniszek średniowiecznych zbliża się ręka z pręcikiem metalowym, który rzuca dokoła iskry fioletowe i zielone. Postać w białym kitlu pielęgniarskim pochyla się nad fotelem, pręcik przesuwa się szybko po czole, po policzkach, określa linją owalną brodę, wraca znów w górę. Przytem rozlega się syk niesamowity, ale twarz obandażowana nie jęczy z bólu, nie krzywi, raczej przybiera wyraz głębokiego zadowolenia.

Panującą dokoła miękką, ciepłą ciszę, woniejącą perfumami, octem i rumiankiem przerywa raz poraz krótki dialog:

— Panno Zofjo, proszę do mnie!

— Zaraz Pani Łaskawa, tylko radczyni wyskubię brwi!

— Ależ panno Marjo, tak długo czekam na manicure!

— Już, już! W tej chwileczce. Właśnie kończę malować rzęsy pani dyrektorowej. Jeszcze tylko sprawdzę, czy wodna ondulacja panny hrabianki układa się prawidłowo i zaraz jestem gotowa.

Gdzieniegdzie otwiera się przylegająca jedna do drugiej kabina, rozsuwają się kotary, panie chcą rozmawiać.

— Wiesz kochanie. Jestem niepocieszona. Kierowniczka zakładu obiecuje mi od tygodni, że mnie wyleczy z przykrego ucisku w żołądku, a tu nic. A tu nic nie pomaga.

— Ach! Mnie również nie może pomóc na ból głowy. Mówiłam o tem kuzynce, lekarce, ale wyśmiała mnie tylko. Ty ją znasz, taka sportsmenka. — Otóż twierdzi, że zarówno twój żołądek, jak moja głowa są wynikiem ciągłych zabiegów kosmetycznych. Sztuczne osuszanie, sztuczne nagrzewanie, brak ruchu i swobody powodują zły obieg krwi. I w dodatku troska o piękność denerwuje niepomiernie. — Co za przesada. Nie mogę w to uwierzyć. Choć, prawdę mówiąc, twoja kuzynka jest ładna, zdrowa, zadowolona.

W tej chwili odmyka się kotara trzeciej z brzegu kabiny, usłużna panienka w barwnym mundurku przybliża do siebie fotele, roznosi małe, chińskie filiżaneczki z czarną kawą, podaje pisma ilustrowane.

— Och moje drogie! Nie uwierzycie jaka jestem nieszczęśliwa. Dziś właśnie, na promenadzie, zauważyłam cudowny kolor włosów u pewnej damy przybyłej z zagranicy. A tutaj nie można dostać takiej farbki. Cóż życie jest warte, gdy życzenia nasze nie mogą się spełnić.

— Ej! Dama wyjedzie, a pani o niej zapomni!

— Nie mogę Dotąd wszyscy panowie specjalną uwagę zwracali na moją główkę, a teraz zostałam zdystansowana przez tę cudzoziemkę! Okropność! Kierowniczka zakładu obiecała postarać się o ten barwik, ale kto wie czy go dostanie.

— Ale wiecie moje drogie...

Najmłodsza z pań zwraca się do towarzyszek i opowiada im coś szeptem.

— Co? Kierowniczka udziela tych porad także? Nieoceniona osoba.

Ale trzecia z pań dodaje nagle:

— Podobno śmierć panny Kazi nie miała przyczyn naturalnych. Mówi się o otruciu!

— Niemożliwe!

— Tak, oddawna cierpiała na melancholję. Zdawało jej się, że młodość ubiegła, że nie jest już piękna, że życie wobec tego nie przedstawia dla niej żadnej wartości.

Panie milczą przez chwilę. Mimowoli pierwsza podnosi rękę do głowy, przypominając sobie, że włosy na ciemieniu nie porastają równomiernie. Druga chwyta się za brodę, bo tam skóra zaczyna obwisać zdradziecko. Trzecia sięga do brwi, których niema, a tylko namalowane są pendzelkiem. Westchnienia, jedno, drugie, trzecie!

Potem przesuwa się obok nich postać w kitlu pielęgniarskim, fotele zasuwają się do kabin, kotary wschodnie opadają z ram.

Otwiera się piąta i szósta kabina.

— Józiu! Czy zwierzyłaś się kierowniczce zakładu? Wiesz?...

Dwie młode panny szepcą.

— Mama nic o tem nie wie. Ale ona mnie uratuje. Pomyśl tylko, coby to był za skandal!

— Ale czemu nie poradziłaś się przedtem?

— Nie zdawałam sobie sprawy ze skutków. W nas wszyscy są tacy staroświeccy! I znów przebiega panienka z czarną kawą, z pismami ilustrującemi konkursy piękności, występy filmowe.

Miękka ciepła cisza chłonie bolesne westchnienia.

A za oknami jest jasny, słoneczny dzień. Na ulicy kręcą się ludzie o szczerych uśmiechach i swobodnych, niewymuszonych ruchach. Przechodzi ot tam, obok wejścia do zakładu kosmetycznego kobieta trzydziestoletnia i nie zwróciwszy uwagi na jaskrawy napis nad wejściem biegnie do pracy. Zdobyła niedawno posadę, rozmyśla nad tem, jak będzie mogła teraz rozwinąć inicjatywę twórczą. Mijają ją dwie młode panienki Opowiadają sobie właśnie o nowej wystawie obrazów, zachwycają się sztuką. Trzy starsze damy przysiadły w sąsiedniej cukierni i zwierzają się sobie z kłopotów rodzinnych. Siwe, miłe staruszki zadowolone ze skromnego bytu, żyjące życiem swoich rodzin. Przed oknem wystawnem spotykają się dwie dojrzałe kobiety. Nie mają wprawdzie wyskubanych brwi, ani pomalowanych ust, ale zato mają jasne, szczęśliwe oczy Jedna z nich jest lekarką, udało jej się wczoraj uratować nareszcie dziecko chore na dyfteryt. Tamtej, drugiej, adwokatce, udało się wygrać proces biednej rodzinie robotniczej. Obie uśmiechają się do swoich myśli.

Jest jasny, słoneczny dzień. Ulica tętni życiem, kłębią się ponad nią myśli ludzkie, uczucia, wybuchy radości.

W gabinecie kosmetycznym panuje miękka, ciepła cisza, nasiąknięta zapachem perfum, octu i rumianku. W półmroku ciężkich wschodnich kotar i kilimów rozlega się syk elektryczn j maszynki do masowania, i tlegną pod strop westchnienia żałosne, głębokie. W wytwornem wnętrzu salonu upiększań snują się szepty, rady i porady wykraczające daleko poza ramy kosmetyki.

A kobiety słuchają...

Mir.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: — W. Dancerowej, Zgierska 57. — W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15. — S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. — J. Chądzyńskiego, Piotrkowska 165. — W. Rembielińskiego, Andrzeja 28. — A. Szymańskiego, ul. Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Migo".
Teatr Popularny — „Adieu Mimi".
Alhambra — „Rok śmiechu".

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Co mój mąż robi w nocy?"
Bratnia Strzecha — „Pieśniarz Warszawy".
Casino — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Corso — „Zagłada".
Czary — „Baroud" i „Walka na morzu".
Capitol — „Melodje cygańskie".
Grand Kino — „Śluby ułańskie"
Mimoza — „Viva Villa"
Miraż — „Katastrofa Czeluskina".
Mewa — „Wyrok życia".
Pallace — „Wielkie wydarzenie".
Przedwiośnie — „Maskarada".
Luna — „Car szaleniec".
Ludowy — „Pożar nad Wołgą".
Oświatowe — „Halka".
Rekord — „Oczy czarne".
Słońce — „Dzieje grzechu".
Stylowy — „Wesoła Zuzanna".

Dwa przedstawienia po cenach zrzeszeniowych. W środę wzruszająca historja o romansie ludzi naiwnych, komedja Acharda „Migo".

W czwartek stanowiący w dalszym ciągu ewenement kulturalnej Łodzi, przebój Bommarta, „Ten, który wrócił". Bilety na oba te widowiska zrzeszeniowe od 40 gr do 2.70 zł.

W piątek skrząca się werwą humorem i karnawałową wesołością komedja Lichtenberga „2:2 mecz małżeński".

Kronika sieradzka

Opłatek „Sokoła". W sali teatralnej odbył się tradycyjny „opłatek" i „herbatka" tow. gimn. „Sokół" przy płonącej choince, śpiewie kolend i dźwiękach orkiestry własnej.

Dziatwie biednej rozdano niespodzianki gwiazdkowe. Odegrano również krotochwilę p. t. „Spóźnione zaloty" poczem nastąpiła zabawa taneczna, w miłym nastroju trwająca do późnej nocy. Udział wzięli w „wieczorku" Sokoli i również licznie przybyli na zaproszenie członkowie Stronnictwa Narodowego.

Ujęcie zbrodniarza. Poszukiwany przez policję kłusownik, który zastrzelił w lesie dominium Kliczków Mały Kazimierza Ochlasta został ujęty. Mordercą okazał się Józef Brzęczek ze wsi Rowy, gm. Wróblew. Zabójcę osadzono w więzieniu w Sieradzu.

Zgon kapłana. W Dąbrowie Wielkiej pod Sieradzem zmarł na zapalenie płuc długoletni proboszcz tej parafji ks. kanonik Józef Winiarski, przeżywszy lat 76. Zmarły kapłan położył wielkie zasługi na niwie duszpasterskiej i w krzewieniu idei narodowej wśród swoich parafjan. Pogrzeb odbył się dnia 31 grudnia, w którym wzięło udział duchowieństwo ziemi sieradzkiej, parafjanie i liczne tłumy ludzi, przybyłych z okolicznych parafij, jako też i z Sieradza.

Co dzień niesie

Gwiazdka dla dzieci narodowców

Łódź, 2. 1. W dniu wczorajszym staraniem zarządu Stronnictwa Narodowego koło Łódź-Południe odbyła się w sali przy ul. Słowiańskiej 5 gwiazdka dla biednych dzieci.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 16-tej. Otworzył ją prezes koła, Adamiec, witając mecenasa Kowalskiego, prof. Podgórskiego z małżonkami oraz przedstawiciela „Orędownika" red. Trellę. Jako pierwszy do licznie zgromadzonych dzieci przemówił mec. Kowalski, a następnie prof. Podgórski. Po odśpiewaniu kolend i deklamacjach gwiazdor rozdał moc podarków. Zkolei przemówił red. Trella, dziękując w imieniu dzieci wszystkim tym, którzy uroczystość tę tak pięknie przygotowali. Po dokonaniu wspólnej fotografji, odśpiewano hymn narodowy i hymn młodych. Pięknie zorganizowana gwiazdka pozostawi tak u dzieci, jak i gości długie wspomnienia.

Żyd żeruje na nieszczęściu ludzkiem

Dalszy ciąg pracesu dr. Schwiegera, oskarżonego o niedozwolone zabiegi

Toczący się we Lwowie proces przeciw dr. Schwiegerowi, któremu akt oskarżenia zarzuca, że trudnił się zawodowo niedozwolonemi zabiegami ginekologicznemi, oraz że w wyniku jednego z tych zabiegów pacjentka jego ś. p. Kindratowa zmarła. Proces ten pewien czas był przerwany i dopiero przed kilku dniami został wznowiony. Na rozprawę powołano świadków, z czego większość (37) kobiet, które poddawały się zabiegowi żydowskiego lekarza. Po wznowieniu procesu zeznają biegli.

Biegli po zbadaniu byłych pacjentek dr. Schwiegera stoją na stanowisku, że w większości wypadków nie było nawet wskazania do robienia zabiegu, celem przerwania ciąży.

W kilku wypadkach dr. Schwieger uznał, że zabieg jest konieczny i pacjentki swoje o tem przekonał, poczem zabiegu dokonał. Tymczasem u tych samych pacjentek po udaniu się do innych lekarzy, stwierdzono, iż odbycie porodu nie zagraża ich życiu.

Co do śmierci ś. p. Kindratowej, to obrona oskarżonego starała się wykazać, że nie ma dowodu na to, że K. zmarła w wyniku operacji wykonanej przez lekarza-Żyda. Biegli natomiast stwierdzili, że po dokładnej sekcji zwłok ustalono, że nie ma najmniejszych śladów chorobowych, któreby pozwoliły na przypuszczenie jakiegoś innego powodu śmierci.

Po przesłuchaniu jeszcze raz kilku świadków zabiera głos pan wiceprokurator Rossowski, który między innemi powiedział:

„Mnie jednak sprawa ta interesuje, jako zwykła sprawa kryminalna i z tego punktu widzenia będę ją oceniał.

Zacznę od oskarżonego Schlaga.

Ś. p. Kindratowa, niechcąc mieć dzieci, zwróciła się do S., aby ten, znając Lwów, dopomógł jej w tem. Schlag zawiózł ją do Lwowa, omawiał kwestję opłat z dr. Schwiegerem, a gdy ten nie chciał ustąpić z wysokiego honorarjum, chciał udać się do innego lekarza. Schlag więc popełnił wszystko, co kodeks karny przewiduje, co trzeba popełnić, aby zostać ukaranym za współudział w dokonywaniu niedozwolonego zabiegu zwłaszcza, że pobierał honorarjum od dr. Schwiegera. Zresztą do tego wszystkiego się przyznał.

Teraz jest sprawa dłuższa — to sprawa dr. Schwiegera. Życie ludzkie jest najwyższem dobrem, a wszelki zamach na życie rozwinięte, czy dopiero rozwijające się, powinno być bezwzględnie karane, jako zbrodnia.

Przepisy mówią, że tylko można targnąć się na zniszczenie bytu ludzkiego nierozwiniętego w tym wypadku, gdy zagraża to życiu matki. Tymczasem tego zagrożenia życia lub zdrowia matki, w większości wypadków, nie było, zostało więc popełnione przestępstwo.

Oskarżony jest akuszerem i sam wie, kiedy należało dokonać zabiegu, a kiedy nie i sam wie, że nie postępował tak, jak postępować był powinien; pozostawione to było, jako lekarzowi, jego sumieniu, a zaufanie w sobie pokładane zawiódł i nadużył go. Oskarżony sam proponował spędzanie płodu kobietom i do tego namawiał je, chociaż niejednokrotnie zjawiały się do niego bez zamiaru dokonania zabiegu. Że zabiegi nie były koniecznością, tego dowodem są, że kobiety, które nieraz w bardzo krótkim czasie po zabiegu u dr. S. znalazły się powtórnie w odmiennym stanie ciąży i porody odbyły bez komplikacyj i one i dzieci są zdrowe.

Zabiegi więc dr. S. wykonywał w chęci zysku.

Jeżeli chodzi o sprawę ś. p. Kindratowej, to jestto wielka tajemnica, którą znało troje ludzi: denatka, dr. Schwieger i Schlag. Denatka nie powie już nic, że dr. Schwieger nie chce nic powiedzieć, to jest rzecz zrozumiała, to jest jedyny sposób ratowania się, ale dlaczego nic nie chce powiedzieć Schlag — to znowu tajemnica tajemnicy.

Pewnem jest, że śp. Kindratowa weszła żywa i w miarę zdrowa do mieszkania dr. S., ale już stamtąd żywą nie wyszła.

Dużo światła na tę sprawę rzuca fakt, że gdy Schlag z powodu zbyt wysokiego honorarium chciał wyjść i odradzał śp. Kindratowej robienie zabiegu, dr. Schwieger zwrócił się do niego: „poco mi odbierasz chleb".

Czy zabieg na śp. Kindratowej był konieczny, na to dali odpowiedź biegli, stwierdzając, że Kindratowa była zdrowa, że poród przebyć mogła, a więc zabieg był zbyteczny.

Kindratowa powniosła śmierć w gabinecie czy też mieszkaniu lekarza. W jej ubraniu Schlag wyprowadził jakąś inną kobietę, która następnie udała się na dworzec. Tu Schlag starał się na siebie i na tę kobietę, ubraną za Kindratową zwrócić uwagę w tym celu, aby wyrobić alibi; jechał następnie z tą kobietą pociągiem i na pierwszej stacji doniósł policji, że Kindratowa uciekła z pociągu. Kobieta, z którą jechał znikła rzeczywiście gdzieś. W kilka dni potem znaleziono zwłoki Kindratowej o 18 km od stacji w lesie. O tem żeby kobieta po takim zabiegu wysiadła bez powodu z pociągu i mogła iść w zimie (luty) 18 kilometrów, nie może być mowy. Kindratowa była we Lwowie w pantoflach, natomiast kobieta, z którą jechał Schlag, jak stwierdzili świadkowie, była w wysokich butach z cholewami. Jest więc niewątpliwem, że ze Schlagiem jechała jakaś inna kobieta, zwłoki zaś Kindratowej wywiózł i porzucił w lesie ten, komu zależało na tem, by śmierć jej była niewykryta, by przyczyny śmierci jej nie zostały wyjaśnione. Wywiózł więc zwłoki śp Kindratowej doktór Schwieger.

Wyrok w sprawie dr. Schwiegera i Schlaga zapadnie w dniu 3. 1. 1935.

Jak sanacyjne Polki pojmują hasło swój do swego!

Pieniądze zebrane u chrześcijan wędrują do kieszeni żydowskiego kupca

Sanacyjne towarzystwa Polek w Łaziskach Górnych i Łaziskach Średnich w powiecie pszczyńskim urządziły w tych dniach gwiazdkę dla biednych dzieci. Składki na ten cel zbierano u miejscowych obywateli, również i kupców chrziścijan (żydów w tych miejscowościach niema). Mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego społeczeństwo miejscowe nie szczędziło ofiar, by przyczynić się do obdarowania dzieci, których żywiciele od dłuższego czasu pozbawieni są pracy i chleba. Zebrano też dość pokaźną sumkę.

Spodziewać się należało, że pieniądze zebrane u chrześcijan na tak szlachetny cel, znajdą się znów w posiadaniu polskiego i chrześcijańskiego kupca. Tymczasem organizatorki sprawiły ofiarodawcom przykre rozczarowanie.

Pieniądze zaniosły do żydowskiego kupca Weislera w Mikołowie, gdzie zakupiły materjał na fartuszki, sukienki itp. Czyż doprawdy w tych większych osiedlach robotniczych czy w Mikołowie niema chrześcijańskiego sklepu z manufakturą? Zapomniały widocznie organizatorki, których organizacja pięknie zwie się towarzystwem Polek, o tem, że tylko i wyłącznie dzięki poparciu chrześcijan a nie żydów zorganizować mogły gwiazdkę dla biednych dzieci na swoich terenach. (Towarzystwa Polek na Śląsku są odpowiednie Zw. Pracy Obyw. Kobiet w innych dzielnicach Polski.)

Potłukł się, skacząc do „rzeki"

Łódź, 2. 1. Do rzeczki Jasień z nowego mostu na ul. Janiny, skoczył w celach samobójczym Jan Trzęsiak z ul. Obywatelskiej 44. Niedoszły samobójca odniósł obrażenia, upadając na betonowe dno rzeczki z wysokości kilku metrów, gdyż wody było zaledwie kilka centymetrów.

Rannego przewieziono do lecznicy.

Zamach na listonosza

Łódź, 2. 1. Pod Czarnocinem nieujawnieni dotychczas sprawcy dokonali zamachu na listonosza.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Zaczadzenie

Łódź, 2. 1. Przy ul. Kopernika 43 uległa zaczadzeniu rodzina Józefa Brzyckiego, składająca się z trojga osób. Zaczadzonym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Chłopczyka poparzył wrzątek

Łódź, 2. 1. W mieszkaniu rodziców przy ul. Wiznera 22 wpadł do kotła z wrzącą wodą czteroletni Tadeusz Woźniak, odnosząc ciężkie poparzenia całego ciała.

Rannego przewiozło pogotowie w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Kara na żydów-komunistów

Łódź, 2. 1. Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie komunistów, rekrutujących się z rodzin przemysłowców żydowskich w Łodzi.

Skazani zostali Sender Zelwer na 6 lat więzienia, Hela Krauze na 2 lata więzienia i Estera Zeidenwurm na jeden rok więzienia.

Sylwester względnie spokojny

Łódź, 2. 1. Noc sylwestrową upłynęła w Łodzi względnie spokojnie. Trzy bale i 48 zabaw tanecznych można uznać ryczałtem za nieudane. Alkoholu i wyskoków używano o połowę mniej, aniżeli w roku poprzednim, to też wypadków i bójek było mniej w tejże proporcji.

Zanotowano 11 bójek między pijakami i to przeważnie na przedmieściach. Siedem nieszczęśliwych wypadków było raczej następstwem gołoledzi. Osiem osób pogotowia przewiozły do szpitali. Ruch kołowy był znacznie ożywiony, to też zanotowano trzy zderzenia. Na rogu placu Kościelnego i Zgierskiej zderzyła się dorożka z motocyklem i dorożka z samochodem. — Cztery osoby zostały ranne.

Przedpłata na miesiąc styczeń 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95 w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr. od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

Sylvia Sydney robi karjerę

Maleńka, skośnooka Sylvia Sidney jest dziś ulubienicą wszystkich. Niema chyba człowieka, któryby nie lubił dziecinnej twarzyczki Sylvji, jej słodkiego uśmiechu. Sylvia liczy dwadzieścia trzy lat, jest gwiazdką, ale wiele trudu i poświęceń kosztowało ją zdobycie sławy.

Przed dwudziestu pięciu laty przybyła do Nowego Jorku młoda Rosjanka. Poślubiła ona swego rodaka Victora Kosowa. W dwa lata po ślubie urodziła się im córeczka, którą ochrzczono imieniem Zofja; matka nazywała ją Sylvią. Wkrótce jednak Victor Kosow opuścił żonę i dziecko, zostawiając je na łasce losu.

Matka Sylvji zabrała się do pracy. Umiała szyć. Przyjęto ją do dużego magazynu, gdzie spędzała długie godziny na wykończaniu eleganckich toalet. Marzyła, żeby jej córeczka dostała się do teatru i została znakomitą gwiazdą.

W parę lat później Bea Kosow poznała dr. Zygmunta Sidney'a, dentystę z Nowego Jorku i została jego żoną. Dr. Sidney zaadoptował małą Sylvię.

Minęło parę lat. Sylvia Sidney skończyła chlubnie szkołę dramatyczną i zaczęła szukać pracy w teatrze. Nie powodziło się jej jednak zbyt dobrze. Gdy miała otrzymać większą rolę w sztuce „Turniej młodości", w dzień, kiedy miała podpisać kontrakt z dyrektorem teatru, spadła ze schodów i zwichnęła nogę w kostce. Wreszcie znany impresarjo „Poławiacz gwiazd" Al Woods, widząc jej niewątpliwe zdolności, dał jej dużą rolę w sztuce p. t. „Zbrodnia". Sztuka miała duże powodzenie i Sylvia po raz pierwszy zwróciła na siebie uwagę publiczności.

Ale po tym szczęśliwym debiucie zaczęła otrzymywać coraz gorsze role, a na domiar złego sztuki, w których grała, nie miały zupełnie powodzenia i niemal co tydzień następowała zmiana programu. Wreszcie szczęście znowu się do niej uśmiechnęło i Sylvia wystąpiła z dużem powodzeniem w dramacie p. t. „Bogowie piorunów" i w „Złej dziewczynie". Odtąd zaczęli się o nią dobijać dyrektorzy teatrów.

Wreszcie zwrócili na nią uwagę producenci filmowi. Jedna z wytwórni sprowadziła ją do Hollywood i tu Sylvia otrzymała rolę w filmie „Patrząc innemi oczami". W filmie tym zresztą wypadła fatalnie. Nie była zupełnie do siebie podobna. Zniechęciła się zupełnie i wróciła do Nowego Jorku.

W rok później reżyser Marion Gering poszukiwał aktorki, któraby mogła wystąpić obok Gary Coopera w filmie „Wielkomiejskie ulice". Przeglądał wówczas niemal wszystkie próbne zdjęcia we wszystkich wytwórniach filmowych. Z pomiędzy tysiąca aktorek wybrał Sidney.

Tymczasem Sylvia nie chciała wyjeżdżać z Nowego Jorku. Oświadczyła przedstawicielowi wytwórni Paramount, że nie cierpi Hollywood i nigdy nie wróci do tego okropnego miasta. Jednak w miesiąc później przybyła do stolicy filmu.

Po „Wielkomiejskich ulicach" wystąpiła w „Tragedji amerykańskiej", „Jennie Gerhardt", „Madame Butterfly", „Sprytnej dziewczynie", „Księżniczce przez trzydzieści dni" i ostatnio w filmie p. t. „Behold my wife".

Sylvia Sydney jest zadowolona ze swego zawodu, ale oświadczyła kiedyś dziennikarzom amerykańskim, że jeżeliby miała córeczkę, nie pozwoliłaby jej nigdy zostać aktorką. — W żadnym zawodzie niema tyle rozczarowań, — twierdzi Sylvia. Może ma rację!

Radjo-filmowa sensacja Wiednia i Ameryki

Ostatnio zorganizowała wiedeńska radjostacja wielką sensację radjową, przeznaczoną dla Ameryki.

Publiczność amerykańska z zachwytem słuchała koncertu Lehara i Taubera, nadawanego dla Ameryki przez radjostację wiedeńską. Wspaniały ten koncert transmitowany był z okazji uroczystej premjery obrazu Metro-Goldwyn-Mayer „Wesoła wdowka", i przeszedł wszystko, co dotąd radjo europejskie kiedykolwiek nadało. Ogromna orkiestra wiedeńska pod batutą Lehara, i solowy śpiew Ryszarda Taubera, zyskały sobie najwyższe uznanie wszystkich recenzentów amerykańskich.

Bezpośrednio po transmisji koncertu, publiczność nowojorska, zebrana na prapremjerze „Wesołej wdówki" w nowojorskim kinoteatrze „Astor", oglądała już zdjęcia z tego koncertu, pokazywane na ekranie.

Koncert wzbudził tak duże zainteresowanie i był imprezą tak bardzo udaną, że radjostacja wiedeńska postanowiła go powtórzyć i transmitować na całą Europę, co tym razem ze względów technicznych nie było możliwe. Jak nam donoszą, sensacyjny ten koncert odbędzie się z końcem stycznia, nadany na rozgłośnie europejskie, a więc i polskie.



Silvia Sidney

należy do najoryginalniejszych i najbardziej utalentowanych artystek ekranu. Ciekawe szczegóły z jej życia i karjery artystycznej znajdujemy obok w artykule.



Ki-ke-ri-ki!

W doskonałym filmie polskiej produkcji „Młody las" młody artysta filmowy i znany fotograf Mieczysław Bilażewski wywołuje ogólny śmiech epizodem, w którym — głosowo i mimicznie równie doskonale — naśladuje piejącego koguta. Oto karykatura Bilażewskiego w tej „roli", rysowana przez znanego karykaturzystę warszawskiego Szpotańskiego.

Nowy film Elżbiety Bergner dobiega końca

Wkrótce ukończone zostaną zdjęcia atelierowe do filmu Elżbiety Bergner „Escape me never" (Nie odejdziesz ode mnie), do którego plenery nakręcono w Szwajcarji. Elżbieta Bergner rzadko występuje w filmach, lecz do tego filmu przystąpiła z wielką ochotą, gdyż jest to ulubiona rola znakomitej artystki, odpowiadająca znakomicie jej temperamentowi i talentowi.

Film miał reżyserować Aleksander Korda, który bardzo pragnie współpracować z świetną gwiazdą ekranu i sceny. Elżbieta jest jednak niezwykle lojalną żoną i raz na zawsze zastrzegła sobie, że filmy, w których występuje, reżyserowane być muszą wyłącznie przez jej męża, Paula Czinnera. „Escape me never" jest dramatem erotycznym kobiety „oryginalnej" i daje niezrównanej Elżbiecie Bergner nowe pole do popisu.

65-letnia ulubienica Ameryki

65-letnia amerykańska artystka filmowa Alison Skipworth, porywa dziś tłumy.

Skippy, jak ją powszechnie przezywają, przekroczyła już 60-tkę i ma za sobą przeszło sto ról scenicznych, a debiutowała w filmie zaledwie trzy lata temu. I gdyby zechciała nam opowiedzieć historję swego życia, mogłaby nam pokazać najpiękniejszą kartę amerykańskiego teatru.

Jako bardzo młoda aktorka teatralna, przywędrowała Skippy do Ameryki z objazdowym teatrem angielskim.

O północy w Wielkanoc pewnego roku przybyła na okręcie do nowojorskiego portu i już o 2-ej w nocy występowała w teatrze Matinee. Odtąd nie opuszczała Ameryki i występowała wraz z najlepszemi siłami młodszej generacji.

Przeżyła Sarę Bernhardt, Duse, Izadorę Duncan, Caruso, Lilli Lehmann i Geraldinę Farrar, którzy, niestety, dziś są już tylko mitami... Zestarzała się, a brak urody zwycięża swojem pięknem duchowem.

W pewnym wywiadzie zwierzyła się, że właśnie ta jej starość, prawdziwa, naturalna, niekłamana jest źródłem miłości tłumów...



Oto jeszcze jeden obrazek z nowego filmu, który się w tej chwili produkuje w Ameryce: „Fräulein Doktor". Po prawej siedzi Myrna Loy, która w filmie tym odtwarza postać tytułową



Tak wygląda za kulisami wytwórni: Douglas Fairbanks, jako Don Juan, zjada sobie znakomite śniadanie z bogato zastawionego stołu. Z drugiej zaś strony stołu siedzi reżyser Aleksander Korda, jego asystent i... kamera z mikrofonem.